

Zestaw kolumn RCF serii ART: 312a mkIII, 715a mkII i Sub 718as - Ciężki kaliber mocy

- Bardzo wytrzymałe obudowy
- Mocne, konkretne brzmienie
- Zwrotnica stereo (Sub 718as)
- "Nieprzebajerowane" panele sterujące
- Całe szczęście - mniej sopranów niż w poprzedniej serii (312a mkIII)
- Dobrze się spisują przy muzyce akustycznej (312a mkIII)
- Świetne do muzyki klubowej i EDM (715a mkII)
- Oba zestawy powiększone o Sub 718as potrafią wysadzić dach w powietrze

- "Dziwne" zachowanie 715a mkII przy muzyce akustycznej
- Brak możliwości układania kolumn jedna na drugiej (715a mkII)
- Brak płynnej regulacji częstotliwości odcięcia filtra (Sub 718as)
- Ciężkie w porównaniu z nowymi produktami konkurencji (wszystkie)

Sylwester już za nami, wielu z Was nieźle się obłowilo na imprezach gwiazdkowych dla firm, imprezach sylwestrowych, a teraz w karnawale. I podobnie jak paru moich znajomych - myślicie o zmianach w sprzęcie.

Z pewnością kilka razy okazało się, że nagłośnienie, które posiadacie jest za ciche, albo przestało Wam już odpowiadać brzmienie... Albo po prostu przydałoby się dokupić coś jeszcze - inne górkę, mniejsze lub większe, może jakiś mocny sub...

I dlatego dobrze się składa, że dystrybutor sprzętu RCF - firma Arcade Audio z Michałowic koło Krakowa - udostępnił na testy nie jeden, ale dwa zestawy nagłośnienia, do tego dorzucił konkretny subbas. Dzięki niemu miałem przyjemność testować je dla Was. Do dyspozycji otrzymałem dwa zestawy kolumn serii ART oraz subwoofer z tej samej serii. Choć to jedna seria, kolumny różnią się od siebie dość znacząco - mocą, designem, materiałami i detalami. Jednak świetną rzeczą była możliwość porównania ich pracy w różnych konfiguracjach - samodzielnie i z dedykowanym subbasem.

Testowane nagłośnienie:

- Kolumny pełnopasmowe ART 312a mkIII
- Kolumny pełnopasmowe ART 715a mkII
- Subwoofer Sub 718as

Waga ciężka

Powiem szczerze: wnieść pudła z kolumnami do garażu / magazynku wcale łatwo nie było. Nie tylko ze względu na wymiary, ale też i na wagę. Karton, w który szczelnie zapakowany był głośnik basowy, wnosilem razem z kurierem. A on miał tylko jedno pytanie:

- znowu na testy? I będę to potem musiał zabierać???

No niestety. Tylko na testy.

Fizyczność - rozpakowujemy i oglądamy

Od razu zaznaczę, bo to dość istotne - kartony są bardzo solidne, zamknięte nie tylko taśmą klejącą, ale dodatkowo (albo przede wszystkim) zabezpieczone przemysłowymi zszywkami. Samo otwieranie trochę więc trwało, z drugiej strony - takie opakowanie gwarantuje, że w transporcie kurierskim nic się nie rozleci, nie wyleci itp. Po rozpakowaniu oczom moim ukazały się góry obudów kolumn, a właściwie najpierw górne zabezpieczenia z grubej tektury, książeczki i broszury, dopiero potem - same kolumny.

W obu przypadkach - ART 312 i ART 715 - od razu można było je wyjąć, bo producent pomyślał o uchwytach na górze kolumny. Świetna sprawa, jeśli chcemy nosić a'la strongman. I choć może strongmanem nie trzeba być, by je przynieść, to jednak są sporo cięższe od testowanych przeze mnie w zeszłym roku kolumn Electro-Voice ZLX o jakieś 4-5 kilo. Niby nic, ale jednak odczułem.

Nieco gorzej było z basem, nawet po wyjęciu wszystkich tekturowych zabezpieczeń (dzięki którym mamy pewność, że nie będzie się obijał w kartonie) miejsca było na tyle mało, że ciężko było włożyć dłonie. No i jeszcze trzeba objąć to monstrum na głośniku 18". A potem jeszcze dźwignąć na dobre kilkadziesiąt centymetrów, żeby wyjąć z kartonu... Jasne - można sposobem - położyć na boku i delikatnie wysunąć, bo nie dość, że w kartonie, to jeszcze w grubym, foliowym worku. Ale trzeba twardym być, więc się zawiązałem na "wyrwanie" tego dobrze ponad 30-kilogramowego kłosa. Z niemałym trudem, ale się udało. Czas więc przyrzec się im z bliska.

Kolumna ART 312a mkIII

To "środkowy" głośnik w rodzinie "300". Oprócz niego mamy kolumnę na głośniku 10" i 15" z jednocalowym "gwizdkiem". Kolumny - oprócz wymiarów różnią się nieznacznie wytwarzanym ciśnieniem akustycznym i oczywiście - pasmem przenoszenia i podziałem zwrotnicy.

Parametry tego modelu są naprawdę przyzwoite i troszkę odbiegają od konkurencji:

- Moc wzmacniacza LF: 300 W (ciągła)
- Moc wzmacniacza HF: 100 W (ciągła) - połowę więcej niż używane przeze mnie Alto
- Maksymalny SPL: 128 dB
- Pasma przenoszenia: 45 Hz - 20 kHz

Co jeszcze powinniście wiedzieć?

Głośnik niskotonowy na cewce 2.5", głośnik wysokotonowy na cewce 1.4", pokrycie 90° w poziomie... Małe ale zadziwiająco sprawne. Obudowa wykonana jest z czarnego, sprawiającego solidne wrażenie tworzywa ABS, solidny grill, otwory bass-reflex pod nim i po obu stronach głośnika wysokotonowego. Nie jest to może szczyt designu, ale nie mam zastrzeżeń. Solidnie wygląda i jest solidna, nawet przy szybkim i niedelikatnym pakowaniu nie będę się bał, że coś się ukruszy, zarysuje czy coś. W przeciwieństwie do opisywanych przeze mnie wcześniej zestawów Electro-Voice i Mackie - tu producent zdawał sobie sprawę, w jakich warunkach pracują mobilne kolumny i chwala mu za to.

Paczka wyposażona jest w dwa wyprofilowane uchwyty po bokach i jeden u góry, górna ściana ma również gniazda pod nóżki kolejnej kolumny, więc w celach magazynowania możemy je zestawiać jedna na drugiej. Od spodu oczywiście nóżki i gniazdo na standardowej średnicy sztycę. Dodatkowo ścięte ściany boczne umożliwiają pracę kolumny jako monitor podłogowy.

Tył zajęty jest przez duży radiator i panel obsługi końcówki mocy. Sam panel jest prosty, ale ma to, co mieć powinien: gniazdo XLR do podania źródła dźwięku, gniazda XLR i Jack 1/4" do linkowania kolumn, potencjometr wzmacnienia, 3-segmentowy wskaźnik diodowy informujący o włączeniu zasilania, wchodzącym sygnale i (w ekstremalnych przypadkach) załączeniu limitera. Oprócz tego przełącznik czułości wejścia MIC/Line i przełącznik charakterystyki pracy Flat/Boost. I to by było na tyle. Aha - i waga - oceniam na jakieś 18 kilo. Nie jest to mistrz wagi lekkiej, ale nosi się bez jakichś specjalnych kłopotów.

Kolumna ART 715a mkII

To z kolei najwyższą mocą kolumna serii ART. W rodzinie "7" znajdziemy kolumny na głośnikach od 10" do 15", przy czym mamy tu dwa bardzo ciekawe, zwłaszcza dla zespołów akustycznych i wokalistów modele: 722 i 725. W przeciwieństwie do reszty, mają one znacznie większe drivery, dzięki czemu o wiele lepiej radzą sobie z wokalami, instrumentami i całym średnim i górnym pasmem. No ale ja dostałem "zwykłe" 715a i powiem Wam, że nie mam co narzekać.

Zacznijmy od głównych parametrów tego małego monstrum:

- Moc wzmacniacza LF: 500 W (ciągła)
- Moc wzmacniacza HF: 200 W (ciągła)
- Maksymalny SPL: 130 dB

Wykonanie jest bezbłędne - tym razem tworzywo jest koloru grafitowego, o nieco innej fakturze i chyba nieco innym składzie. W każdym razie paczuski (albo raczej konkretne paczki) wyglądają na sporo droższe niż w rzeczywistości. Gabarytowo jest tylko nieco większa niż ART 312a mkIII, i tylko nieco cięższa - z uwagi na nieco inną konstrukcję i większy głośnik niskotonowy.

"Mordka" jest już bardziej zadziorna niż w serii "3", z kanciastym wylotem gwizdka i szerokimi wylotami bass-reflex z obu stron; wygląda jak mocny, włoski samochód sportowy, ale osiągi też ma sportowe. Oczywiście ścięte boki pomogą ustawić kolumnę jako monitor podłogowy. W takim ustawieniu rozproszenie dźwięku to tylko 60° w poziomie, a więc dobrze, bo dość ciasno.

Uchwyty do noszenia "pancernika" mamy na obu bokach i górze. Są solidne, dodatkowo pokryte od spodu w miarę miękką gumą - nie ma mowy, że się wyślizgną. Spód to nóżki i gniazdo pod sztycę, ale... na górze brak już gniazd pod nóżki. Nie jest to jednak problem, bo gumowe nóżki są częściowo ścięte tak, by kątem pasować do góry drugiej kolumny. Ponadto ich umieszczenie uniemożliwia przesunięcie kolumny na boki, bo blokuje to rant. Tył to końcówka mocy z dużym radiatorem, wyposażona identycznie jak w ART 312a mkIII, więc nie ma powodu opisywania dwa razy tego samego.

Głośnik basowy Sub 718as

Jest duży. Ba - nawet bardzo duży. I do tego ciężki. Owszem, jedna osoba jest w stanie go przenieść, pod warunkiem że ma trochę siły i sporą rozpiętość rąk. Stanowczo rekomenduję do noszenia w dwie osoby. Zanim trochę o nim poopowiadamy, zerknijmy na dane fabryczne:

- Pasmo przenoszenia: 45 Hz - 80-120 Hz (w zależności jak ustawimy crossover)
- Maksymalny SPL: 132 dB
- Głośnik: 18" na cewce 4"
- Moc ciągła: 700 W; dwa limitery (szybki i SPL)

- Wymiary: 65 x 44.5 x 65 cm
- Waga: 38.4 kg

I jak widzicie - duża moc ma swoje realne wymiary i wagę. Dla "jednoosobowych" poleciłbym chyba Sub 705as, który przy tej samej mocy ma sporo mniejsze wymiary i jest 6 kg lżejszy, ale - nie ma głośnika 18", a ten potrafi zaważyć tak, jak czasem nie dadzą rady dwie piętnastki innej firmy.

Obudowa jest maksymalnie solidna, wykonana zapewne ze sklejki, stąd ta waga. Czarna, odporna na zabrudzenia i zadrapania farba skutecznie chroni obudowę i jest tak solidna jakby obudowę "oblać" wysokiej wytrzymałości tworzywem. Po raz kolejny powtórzę - producent wiedział co robi.

Przednia ściana to wyloty dźwięku - bezpośrednio i bass-reflex. Nie zobaczymy głośnika, obudowa jest tak zaprojektowana, by głośnik pracował w "skrzyni". Wiąże się to też z odpowiednim strojeniem zestawu głośnik-obudowa i ostatnio coraz częściej widzę podobne konstrukcje. Mają dwie główne zalety: przede wszystkim nie sposób uszkodzić głośnika "z buta", druga to lepsze właściwości akustyczne.

Na bocznych ścianach znajdziemy dwa megawygodne uchwyty, na górnej - gniazdo pod sztycę do "górk". Tył, podobnie jak w kolumnach serii ART zajmuje końcówka mocy z chłodzeniem pasywnym i - w rezultacie - dużym radiatorem. Z tym, że w przeciwieństwie do "górek" - mamy tu zupełnie inny zestaw przyłączy i regulatorów. Przede wszystkim stereofoniczny crossover. Świetnie, bo głośnik basowy Electro-Voice ELX takiego nie miał, za co musiałem mu dać minusa. A tu wszystko stworzone do pracy w konfiguracji 2+1:

- Dwa zbalansowane wejścia i wyjścia zrealizowane na gniazdach XLR
- 4-segmentowy wskaźnik na diodach LED: Power, Status (gdy miga oznacza to, że jednak przegrzaliśmy końcówkę i włącza się zabezpieczenie termiczne), Signal i Limiter. W praktyce nie było sposobu, żeby uruchomiła się którekolwiek zabezpieczenie, co dobrze świadczy o konstruktorach,
- Przełącznik Cross/Link - możemy wypuszczać dalej sygnał po crossoverze, lub bez niego, np. gdy podpinamy kolejny bas,
- Przełącznik punktu odcięcia zwrotnicy: 80 Hz lub 120 Hz. Byłoby idealnie, gdyby odcięcie było ustawiane płynnie, potencjometrem, ale tak też nie jest źle,
- Przełącznik fazy: 0°-180° - przydatny gdy coś nam "nie gra" a musieliśmy sub ustawić gdzieś indziej niż górk,
- Oczywiście gniazdo i włącznik zasilania (pod radiatorem).

Test drive czołgiem

Dystrybutor nie mógł chyba wybrać lepszego momentu na przysłanie całej tej głośnej gromady na testy, przede mną były bowiem trzy, całkiem różne od siebie imprezy. Super, miałem czym je nagłośnić, a przynajmniej taką miałem nadzieję. No i mogłem wypróbować głośniki w kilku konfiguracjach. A biorąc pod uwagę, że lekkie nie są, za to pancernie wykonane, a i moc i siłę rażenia mają potężną... I dlatego taki podtytuł.

Test drive 1: ART 715a mkII + Sub 718as (niemalże)

Pierwsza impreza to bankiet i potem "dyskoteka" w jednym z najbardziej znanych hoteli w Warszawie - Bristol - dla grupy 170 osób. Zamiar był taki: bierzemy górki ART 715, do tego bas Sub 718 i robimy "zamieszanie"... Sprzęt zapakowany, do tego doszły światła, dwie konsole... W sumie 3 osoby i full sprzętu. Samochód zapakowany po dach. Nieco większy rozmiar basu niż ten od dB Technologies, którego używam najczęściej, spowodował drobne przemeblowania przy pakowaniu, ale wszystko się udało.

No dobrze - zamiary zamiarami i... na zamiarach się skończyło z bardzo prostego powodu. Po uruchomieniu i przetestowaniu samych "górek", chwilę później zjawiał się manager z pytaniem, czy aby na pewno chcemy remontować zabytkowy budynek jak się rozpadnie, poza tym goście hotelowi dwa piętra wyżej raczej woleliby spać... Dodam - gramy na końcu jednej z dwóch połączonych ze sobą sal, niskich, ale w miarę szerokich i długich, w dodatku wytlumionych. Teoretycznie na drugiej sali nie powinno być głośno. W praktyce okazało się, że nawet przy pełnym parkiecie (a w żadnym momencie imprezy nie było na nim luzno) na drugiej sali trzeba było rozmawiać dość "donośnie" by się usłyszeć. Smaczku dodaje fakt, że owszem, sale były ze sobą połączone, ale... dwoma wąskimi drzwiami.

Na sali z pakietem i częścią stołów było głośno... Nawet bardzo głośno. Ale o dziwo po przełączeniu kolumn w tryb "boost" nie brakowało mi suba... Może tylko w dosłownie kilku przypadkach, żeby dać jeszcze większego kopa. Niemniej - ART 715 mkII bez suba poradziły sobie znakomicie z muzyką klubową.

W ustawieniu "boost" i podkreśleniu Vol na 3/4, dźwięk dostawał niesamowitego kopa. Mocny precyzyjny bas i czysta, za to niemęcząca góra - w sam raz do muzyki elektronicznej czy klubowej. Nieco inne odczucia miałem gdy graliśmy "akustycznie" i "wokalowo" jeszcze podczas kolacji... Coś się działo ze środkiem, wokale dostawały jakiegoś "nosa". Nie było to może nieprzyjemne, ale nieco nienaturalne... O ile więc do muzyki mechanicznej nawet bez korekacji - jak najbardziej, to jednak dla składów akustycznych albo poleciłbym coś innego, albo zaangażowałbym jakiegoś driveracka czy inny system strojenia dźwięku, lub po tanioci - korekcję na sumę. Szczerze - to nie tego się spodziewałem.

Wzmacniacze wykonują swoją robotę doskonale, dostarczając tyle mocy ile trzeba i w tym momencie, w którym jest potrzebna. Ani razu nie klipowały i ani razu nie załączyły się limityry, choć graliśmy naprawdę głośno. Podczas 8 godzin naprawdę mocnej imprezy może mogłoby być troszkę mocniej (więcej basu), ale dźwięk był wyrównany, z wykopem i mięsisty. Natomiast na pewno nie powiem o nim "ciepły". To nie takie kolumny.

Ale... Podczas całej imprezy, na specjalne życzenie Agnieszki (nie mogłem jej odmówić) zagraliśmy tylko trzy wolne piosenki... Trzy wielkie piosenki... "Knockin' on The heavens door", "Nothing else matters" w wykonaniu z orkiestrą symfoniczną i "Purple Rain"... Zwłaszcza ta trzecia to prawdziwy test drive dla kolumn, gdy w pewnym momencie bas wędruje inaczej niż gitara, o pół tonu, ton, jeszcze niżej... Większość kolumn się na tym wyklada, wpadając w nieprzyjemne wibracje i odtwarzając dźwięk po prostu brzydko, aż zęby bolą i plomby wypadają. A tu, mimo że nie do końca podobało mi się brzmienie akustyczne, to jednak z "elektrycznym" poradziły sobie całkiem dobrze.

Test drive 2: ART 312a mkIII + Sub 718sa

Tym razem w innym hotelu, sala bankietowa wysoka, przestronna, wytlumiona "hotelową" wykładziną, ciężkimi zasłonami na jednej ścianie i resztą ścian w drewnie... Tu miałem grać dla grupy około 100 osób, ale znajomy stwierdził, że

wzmę mniejszą grupę... Popelniał błąd, zapominając, że ten zestaw wcale cichy nie jest. W rezultacie, gdy moi goście zaczęli się bawić, przylatywał z 4 razy celem "Adrian, ciszej, bo u mnie na sali muzyki nie słyhać, za to od Ciebie nawet za dobrze".

Przypuszczam że mówił prawdę, bo ten zestaw sprawdził się na 150%. I o ile największym i jedynym minusem 715a mkII była dla mnie jakaś dziwna praca w środkowym paśmie, o tyle ten zestaw mnie urzekł zarówno przy brzmieniach typowo akustycznych, rockowych oraz muzyce EDM. Podobnie jak u "większych braci" dźwięk był konkretny, zbity, może górkom trochę brakuje "melodyjności" w odniesieniu do muzyki akustycznej, jednak już nie było "nosa", przetworniki 12" sprawdzały się rewelacyjnie, zwłaszcza że ciężar basu był przesunięty na Sub 718as.

Moi goście (i ci z imprezy kolegi, którzy później dołączyli) tańczyli, szklanki na barze tańczyły, dach podskakiwał - ten śliczny zestaw przesunął hotel na drugą stronę rzeki... Gdy wyszedłem na zewnątrz sali - faktycznie było całkiem głośno. Na sali nie dało się rozmawiać. Ale - co ciekawe, soprany, choć wypchnięte na pierwszy plan, nie skrzeczały, nie zatykały uszu, a bas nie był rozmyty mimo, że głośnik basowy ustawiony był w rogu. Ten zestaw brałbym na każdą imprezę, choć jeśli chodzi o mobilność... Jedynie bas w tej kwestii pozostawia nieco do życzenia.

Test drive 3: ART 312a mkIII (tym razem same)

Chciałem zrobić ten test z dwóch powodów. Pierwszy - bo była okazja, drugi, bo mój dobry przyjaciel ma RCF ART 422 i często używa ich na imprezie jako jedyne nagłośnienie. Ów przyjaciel też śpiewa i gra na gitarze czy klawiszach, dlatego wybrał model z większym driverem. Właśnie po to by nie było sytuacji jak z 715a mkII.

Okazją była impreza gwiazdkowa dla firmy zajmującej się oprogramowaniem do nawigacji... W salonie firmy zajmującej się budową customowych Harleyów - Fireweed Inc, przygotowano stoły i całą resztę oraz niewielką scenę celem małej prezentacji. Dzięki temu miałem możliwość sprawdzenia zestawu w aplikacji czysto konferencyjnej, przy cichym i nieco głośniejszym graniu muzyki świątecznej (nieśmiertelne Last Christmas), swingów...

Podczas prezentacji jedyne co musiałem zrobić, to trochę obciąć dół w mikserze, ale to tylko dlatego, że mikser nie posiadał filtra dolnozaporowego. Prelegent stał równo z kolumnami, co więcej - dałem mu bezprzewodową pojemnościówkę... Idealny sposób na wzbudzanie się kolumn i spalanie głośników. Ale nic takiego się nie stało. Głos nie był suchy, za to bardzo czytelny nawet na drugim końcu mimo wszystko wysokiej i długiej sali showroomu. No i się nic nie wzbudzało.

Do reprodukcji muzyki również nie mogę się przyczepić, choć brzmienie nawet z załączonym „Boost” można określić jako jasne. Nie było tyle basu co w 715a mkII, ale 312-tki radziły sobie całkiem dobrze, nawet przy średnich głośnościach, wykazując się dobrą dynamiką dźwięku. Tu podczas części kolacyjnej zrobiłem muzyczny spacer od smooth jazz, poprzez właśnie muzykę „świąteczną”, swingi i trochę spokojniejszej elektroniki; z wokalami żeńskimi i męskimi lub bez wokali.... Wrażenia odsłuchowe, przynajmniej jeśli chodzi o powyższe, były bardzo pozytywne.

W pewnym momencie - pod koniec kolacji - goście chcieli sobie również potańczyć, więc suwaki w górę, zmiana muzyki i zamiatamy parkiet. I w tym przypadku kolumny ART 312a mkIII potrafiły rozbujać salę, chociaż musiałem

podciąć nieco góry. Co innego gdy pracują razem z sub-basem, gdzie właściwie nie trzeba nic regulować, co innego gdy pracują same. Ujął bym to tak: na małe i średnie imprezy - wystarczą, do aplikacji konferencyjnych - bardzo w porządku. Duże imprezy - koniecznie z basem, bo go może zabraknąć.

Na koniec...

Firma Arcade Audio uraczyła mnie naprawdę dobrym sprzętem, dając możliwość zapoznania się z „podstawowymi” i „wypasionymi” górkami oraz najmocniejszym basem. Mogłem sprawdzić sprzęt w kilku konfiguracjach oraz - podczas imprezy sylwestrowej - porównać z inną konstrukcją - ART 422 - głośnikami, których używa mój przyjaciel muzyk i wokalista.

Jakkolwiek podzielam jego zdanie, że do kapeli gdzie się głównie śpiewa i gra akustycznie stanowczo lepiej wydać te kilkaset złotych więcej i kupić górki na 2" driverze. Jednak do zastosowań typu mobile DJ, do klubów z muzyką EDM - właśnie takie brzmienie, jakie reprezentują ART 715a mkII i ART 312a mkIII będzie bardzo dobre. Konkretnie, nie rozmyte, "upakowane"...

Może te kolumny nie są tak melodyjne, jak ostatnio testowane [Electro-Voice ZLX](#), może nie mają tylu funkcji co [Mackie DLM](#). Odnoszę jednak wrażenie, że RCF serii ART skierowane do innych odbiorców - takich jak na przykład ja!

Gdzie chcę zabrać ze sobą sprzęt bez obaw, że się coś uszkodzi, nawet czasem traktować go brutalnie jak to na "mobilach"; grać głośno i dobrze, nie martwiąc się o to, czy będzie za mało basu lub że nie przebijie się góra, a jak się przebijie to będzie skrzeczeć.

Tu nic takiego się nie zdarzy - basu jest w sam raz, a z subem - mamy ścianę dźwięku; górki są jasne, owszem, ale nie skrzeczą i nie gryzą w uszy. I pod tym względem uważam, że RCF wykonał naprawdę świetną robotę!

Ceny RCF Art:

Kolumna pełnopasmowa Art 312a mkIII - około 2.000 zł

Kolumna pełnopasmowa Art 715a mkII - około 2.900 zł

Subwoofer Sub 718as - około 4.900 zł